Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG. Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Niedziela, 19 Czerwca. — № 41.

Okólnik Rządu Narodowego w kwestji Włościańskiéj.

(Dokończenie).

Chcą tylko użyć zgromadzeń gminnych, ażeby za ich pomocą spełniać dzieło najazdu, ażeby one dostarczały im rekrutów, obdzierały ludność pod pozorem podatków, i szpiegowały oświecone klasy narodu, poddane zupełnie klasie włościańskiéj. Gdyby ta organizacja mogła być wprowadzoną, byłaby zdolną zburzyć podstawy społeczeństwa, i cofnąć w tył o lat 1,000 cywilizację narodu.

Zasady demokratyczne, z któremi popisuje się moskwa, są tylko gorzką ironją, pretekstem, za pomocą którego dąży ona do zaprowadzenia ochłokracji w usługach despotyzmu i najazdu, a jéj organem przy ciemnym wójcie, ma być pisarz, zostający pod wpływem i opieką naczelnika wojskowego. Rzeczywiście nie ma pewniejszego sposobu zaprowadzenia nieustającéj anarchji, jak wprowadzenie systemu administracji gminnéj, nakreślonego przez Rosją. Pokazaliśmy już, że zapewnienie własności włościanom, jest tylko przynętą, a nowa organizacja gminna, narzędziem w ręku najazdu. Dla uzupełnienia tego systemu materjalném zniszczeniem kraju, rosyjscy prawodawcy wymyślili indemnizację właścicieli. Stopa jéj oznaczona w trzecim ukazie z 2 Marca, wykazuje dowodnie, jak illuzyjną jest owa indemnizacja. Ażeby to zrozumieć, trzeba zauważyć, że wartość gruntu w Królestwie Polskiem wynosi ogólnie od 60 do 300 franków (100 do 500 złp.) za morg. Cena dzierżawy dochodzi od 4 do 20 fr. (6 złp. gr. 20 do 33 złp.) z morgu. Opłaty włościańskie wynosiły od 2 do 6 fr. (3 złp. gr. 10 do 10 złp.) z morgu, to jest, że włościanie płacili mniéj niż dzierżawcy. Mimo to prasa rosyjska wykrzykuje z oburzeniem, że opłaty włościańskie w Polsce są niesłychanie uciążliwe. Zwrócimy tu tylko uwagę, że w Rosji opłaty te, nawet po ich zredukowaniu, są jeszcze wyższe niż w Polsce, chociaż grunta w Rosji dwa lub trzy razy tańsze są aniżeli w Polsce.

Indemnizacja przyrzeczona przez Rząd rossyjski ma być spłaconą w papierach, listami likwidacyjnemi nazwanych. Stopa indemnizacji dowodzi do jakiego stopnia jest ona fikcyjną. Obecne należności mają być zmniejszone o jędnę trzecią, jeżeli pochodzą z wykupu pańszczyzny, a o jędnę piątą jeżeli przedstawiają stałą czynszową opłatę (Art. 18).

Rząd rozporządza tym sposobem jedną trzecią i jedną piątą dochodu i kapitału, nie podając nawet tego przyczyny. Summa należności z gruntów, dawniéj pańszczyźnianych, zmniejszona o jedną trzecią, jest skapitalizowaną na zasadzie 6go procentu (Art. 26).

Kapitał tak obrachowany spłaconym być ma w 42 latach i przynosi tylko 4 procent od sta, tak, że strata z tych gruntów wynosi: $^1/_3 + (^2/_3 \times ^2/_6) = ^5/_9$. Strata z gruntów oczynszowanych wynosi: $^1/_5 \times (^4/_5 \times ^2/_6) = ^7/_{15}$. Jeżeli pomyślimy, że włościanie nie płacą nawet połowy tego co dzierżawcy, indemnizacja w stosunku do rzeczywistéj wartości będzie tylko $^4/_9 \times ^1/_2 = ^2/_9$ kapitału z gruntów pańszczyźnianych, i $^8/_{15} \times ^1/_2 = ^4/_{15}$ z gruntów oczynszowanych. Rachunek ten oparty na praktyce ogólnie się sprawdza.

Właściciele straciliby więc $^7/_9$ lub $^{11}/_{15}$ to jest więcéj niż $^2/_3$ swojéj własności. Nie mówimy tu jeszcze o przewidywanym kursie listów likwidacyjnych, co mogłoby zredukować mniemaną indemnizację jeszcze o $^1/_3$ jak np, w Austrji, gdzie podobne papiery stoją po 66—67. A ponieważ właściciele mają jeszcze wykupić służebności, które, przedstawiają rzeczywiście, gdyby właściwie obrachowanemi były, co najmniéj połowę obecnych należności, w takim razie właściciel zamiast otrzymać wynagrodzenie, zapłaciłby jeszcze za ustąpione przez siebie grunta. Zredukowanie indemnizacji byłoby pożądaném pod pewnym względem; właściciele sami, zdeklarowali się kilkakrotnie poddać się téj redukcji, byleby ona obróconą była na korzyść kraju a nie na korzyść najazdu, jak to właśnie rząd rosyjski czyni.

Nie żalilibyśmy się jeszcze gdyby te redukcje rujnujące właścicieli były przynajmniéj korzystnemi dla włościan, ale wykażemy natychmiast, że przepisy te rosyjskiego rządu byłyby zgubnemi tak dla włościan, jak i dla właścicieli, a to dla tego, iż:

1° Według ukazu włościanie mają płacić podatek, który przewyższa połowę należności, jaką płacili właścicielom; gdy tymczasem na mocy dekretu Rządu Narodowego, włościanie zostali właścicielami bez tego warunku. Nowy podatek nałożony na włościan nie ma oznaczonego czasu trwania. Mieliśmy podatki, nałożone na czas pewien, jak np. podatek *klasyczny*, nałożony na pokrycie kosztów budowy cytadeli w Warszawie; a jednak pomimo upływu terminu, nie został on zniesionym, ale przeciwnie zachowanym jest do dziś dnia. To samo trzeba sądzić i o nowym podatku, nałożonym na włościan, który stałby się wieczystym dla nich ciężarem.

2to Dochody z propinacji odjęte właścicielom obrócone są również na korzyść najazdu. Ponieważ chcą nas cywilizować na sposób rosyjski, należy się spodziewać, że cena trunków cztery kroć się powiększy, — jak to ma miejsce w Rosji. Włościanie ponosić będą musieli i ten ciężar, który przewyższa summę wszystkich należności, jaką właścicielom płacili.

3° Dotychczas koszt administracji gminnéj ponosili właściciele; ponieważ obecnie koszta te spadają na gminę, a urzędnicy rosyjscy, mający być wykonawcami ukazów, nie odznaczają się umiarkowaniem w żądaniach, zwłaszcza gdy chodzi o ich osobisty interes, można więc przewidzieć z pewnością, że ogromne ciężary z tego powodu spadną na włościan, którym najazd drogo każe zapłacić za udzielone im mniemane dobrodziejstwo.

Ażeby ocenić prawdziwe znaczenie indemni-

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

Le Pape et la Pologne,

par la Comte de Montalembert. — Paris, 1864.

Szczególniejszem w sprawie polskiéj zjawiskiem jest to, że budzi owe gorące współczucie w przedstawicielach najróżnorodniejszych odcieni i stronnictw politycznych, że znajduje obrońców nawet w tych ludziach, którzy na innych polach do nieprzyjaznych sobie należą obozów. Republikanie i rojaliści, torysy i whigi, ultramontanie i liberalni, wszystkich prawie narodowości, jednozgodnie przyznają Polsce jéj nieprzedawnione prawa do bytu politycznego. — Zjawisko to, tem tylko wytłumaczyć się daje, że po nad wszystkie osobiste i koteryjne przekonania, po nad codzienne walki i teorje — wznosi się jedna chorągiew, którą świat cały szanuje, na któréj niezatartemi głoskami wypisane: Narodowość — Niepodległość i Wolność; — że w wieku egoizmu i interesów materjalnych, z podziwem świat patrzy na naród, który dla swéj Ojczyzny ukrzyżować się daje i sieje ziarna wolności, na nieurodzajnéj glebie despotyzmu...

Obowiązkiem jest naszym notować objawy współczucia dla naszéj sprawy, gdziekolwiek je natrafiamy — zapisywać każdy głos nam przyjazny, wyrywający się z odmętu systematycznie na nas rzucanych oszczerstw i fałszów... Szczęśliwi jestesmy, jeśli napotykamy na ciężkiéj drodze naszéj, szlachetnych mężów, którzy od lat 30 przeszło bronią naszéj sprawy, nieznużeni i niezłamani, z młodzieńczym zapałem i z gorącą wymową. Do nich należy hr. Montalembert. Na widok opuszczonéj Polski, walczącéj z barbarzyństwem wrogów i z obojętnością rządów Europy — wyrwał się mu z piersi głos oburzenia, potępiający tych, co porzucili sprawę polską, zapomnieli o niéj umyślnie i okryli się hańbą w obec historji, która z czasem skutki tego lekceważenia najświętszych praw ludzkości, w swoich kartach zapisze. Ostatnie dzieło hr. Montalemberta nosi tytuł Papież i Poska, bo składa hołd Papieżowi za to, że on jeden z monarchów, odważył się energicznie przeciwko Moskwie wystąpić.

Montalembert przytacza bardzo stosownie wyrazy, któremi jeden z największych nieprzyjaciół Papizmu, Broferrio, w Izbie deputowanych w Turynie dnia 7 Maja, uczcił apostolskę odwagę Piusa IX. „Gdy widzę znużonego, chorego, bez środków, bez armji, nad grobem stojącego starca, przekleństwo rzucającego na potężnego mocarza za to, że lud cały morduje, — wtedy czuję głębokie wzruszenie, przenoszę się myślą w czasy Grzegorza VII, pochylam czoło przed starcem i uwielbienie dlań moje wyrażam.“

Aby dać czytelnikom naszym wyobrażenie o talencie i zapale, z jakim hr. Montalembert polską sprawę broni, przytaczamy ustęp z jego dzieła, odkładając na póżniéj, krótki rozbiór téj szlachetnéj pracy.

„Gdy nad brzegiem wzburzonego morza, wśród nocy, wystrzał działowy oznajmia, że statek nieszczęśliwy tonie — w jakimś chreścijańskim kraju mieszkańcy nadbrzeżni, obojętni na głos wołający ratunku, zamiast iść na pomoc tonącym braciom, zamykają się w domu, aby spać spokojnie, albo na jawie u domowego ogniska, cieszyć się bezpieczeństwem swojem i spokojem domowym?

Gdy na drodze publicznéj rozlega się krzyk napadniętego lub mordowanego wędrowca, cóż powiemy o tych szlachetnych obywatelach, którzy zamiast biedz na pomoc nieszczęśliwéj ofierze, tylko o tem myślą, jakby się wdomu zabarykadować bezpiecznie i zaledwie jedną okiennicę odemkną, aby zdaleka patrzyć na dokonywaną zbrodnię?...

A jednakże dzieje się to we Francji, w Europie, od 18 miesięcy.

Tylko tu nie statek jeden, ale cały naród w naszych oczach ginie w oceanie krwi. Nie w nocy, nie wśród burzy, nie wśród cienia lasów, nie! w jasny dzień, wśród zupełnego spokoju, dokonywa się zbrodnia. Tu nie osamotniony podróżny, nie karawana wędrowców — tu cały naród, wielki chrześcijański naród, w waszych oczach przez wrogów skuty w pęta, ciemiężony, deptany, hańbiony i mordowany... Przed 18 miesiącami naród ten, którego całe stulecie ani dzikiem bezprawiem, ani inteligentnym uciskiem ujarzmić, osłabić nie mogło, powstał z grobu, do którego złożyl i go oprawcy; wydał okrzyk z swéj piersi na znak, że go żywym pogrzebano i że on nie chce umierać — i nakoniec bezbronny, osamotniony, silny jedynie rozpaczą, rozpoczął walkę, która trwa jeszcze.

Ten ofiarny naród odwoływał się do wszystkich potęg i do praw wszystkich na świecie. Na przemiany z przerażającem boleścią zaklęciem, odzywał się do cywilizacji, ludzkości, do prawa narodów, do nowego prawa, do postępowych idei, wolności, uczciwo-

zacji, trzeba się przypatrzyć źródłu dochodów, z których ona będzie pokrytą. Tem źródłem będzie:

1. Podatek nałożony na włościan.
2. Podwyższenie podatku na wszystkie inne własności, wyjąwszy włościańskich.
3. Dochód z propinacji.
4. Sprzedaż dóbr narodowych, gruntów, lasów, zakładów górniczych i kopalni węgla.

Podatek na włościan jest wiekuistym ciężarem, nałożonym na ich własność. Podwyższenie podatku od własności, zmniejszonych o $^3/_4$, jest uderzającém bezprawiem, a co więcéj niemożliwością ekonomiczną, i ma jedynie na celu całkowite zniszczenie kraju. Dochód z propinacji powinienby być użytym na wynagrodzenie właścicieli za jego utratę, ale rząd rosyjski zamiast indemnizacji, zagarnia jedną część ich majątku, ażeby im wynagrodzić stratę drugich. Nakoniec sprzedaż dóbr narodowych uzupełnia cały system.

1. Rząd rosyjski czyni krzywdę narodowi pozbawiając go jego majątku. Prócz tego wiadomem jest, że dobra te zamierza sprzedać rosjanom i niemcom, z wyłączeniem polaków, ażeby tym sposobem rzucić w kraj nowe ziarna niezgody.

Nic więc zapomnianém nie zostało przez rząd rosyjski, co tylko mogło sprowadzić zniszczenie kraju, pozostaje mu tylko uwieńczyć swoje dzieło wyborem odpowiednich wykonawców jego woli. Dla uregulowania kwestji w tym duchu, zaprowadza mnóstwo instytucji, komitetów, komisji i komisarzy. Władze te, całkiem zbyteczne, mają funkcjonować obok i niezależnie od władz ogólnych kraju; przyczynią się więc tylko do powiększenia tego ogromnego zamięszania, jakie już i teraz mamy.

Od niejakiego czasu, miasto nasze przepełnione jest fizjonomjami obcemi, łatwemi do rozpoznania z rysów, przypominającemi dzikie plemiona z nad Wołgi. Są to przyszli prezydenci, komisarze i członkowie komisji dla spraw włościańskich. Dzielą się oni na dygnitarzy z brodą i na dygnitarzy ogolonych. Pierwszemi są zrujnowani właściciele rosyjscy, w skutek zniesienia poddaństwa, którzy przybywają aby odzyskać na cywilizywaniu Polski to, co stracili na pomimowolném oswobodzeniu swych niewolników. Drugimi są urzędnicy, żądni awansu a mianowicie pieniędzy. Pierwsi mają pobierać 14,400 frank. (25,000 złp.), drudzy zaś 4,800 fr. (8,000 złp.) rocznie; jestto płaca, którą u nas urzędnik ukształcony, pracowity i uczciwy otrzymuje ledwie przy końcu swéj służby. Lecz jestto zwyczajem rosyjskim, za pomocą wielkich pensji propagować uczciwość. Nad brzegami Wołgi i Newy utrzymują, że złodziej nasycony traci apetyt na cudze dobro. Doświadczenie jednak czego innego dowodzi. Ci panowie, nieznający ani języka, ani zwyczajów kraju, nie mający z nim nic wspólnego, chyba tylko nienawiść, jaką są ku niemu przejęci, mają decydować w kwestjach, wymagających najdokładniejszéj znajomości krajowych stosunków. Komitet, nazwany urządzającym, w wielu najważniejszych materjach posiada większą władzę niż zgromadzenie prawodawcze w konstytucyjnym kraju: niezależnie bowiem od władzy prawodawczéj, stanowi w kwestjach takiéj wagi, jak zniesienie służebności, rozdzielenie gruntów i t. d. Prócz tego, ma władzę jeszcze sądową we wszystkich sprawach dotyczących włościan, a tém samém całego kraju, i władzę administracyjną w takimże samym zakresie. Gdyby mu i ta władza nie wystarczała, może się odwołać do władz wojskowych rosyjskich, którym egzekucja tych nowych praw jest powierzoną. Znaczy to innemi słowy, że pierwszym i ostatnim prawodawcą jest— kozak.

Rosja wydawszy sta miljonów i stępiwszy bagnety swoje na zgniecenie nas, nasyła obecnie sta tysięcy swoich plantatorów i czynowników, dla socjalnego zawojowania Polski. Nie powiedzie się jéj to, tak jak się już jéj od stu lat nie powiodło. Włościanie zrozumieli już przewrotność mniemanych owych dobroczyńców, którzy zaczynają już mścić się nad niemi, aresztowaniami i biciem. Jestto powszechnem włościan wyrażeniem, że sprawa rosyjska bardzo być złą musi, kiedy włościanom polskim przyobiecują to, czego dla swoich własnych nie zrobili, i że rosjanie szczują tylko chłopów na panów.

Naród polski, rozstrzygnąwszy sam przez się sprawę włościańską w duchu sprawiedliwości i dobra kraju, nie podda się nigdy niegodnemu bezprawiu, jakie mu najazd narzucić usiłuje. Rosjanie tworząc to prawo, wysilili swoją przewrotność, i wkrótce się przekonają, że wygrana nie może wypaść na ich stronę. Pomimo całéj niesprawiedliwości i oszustwa, jakie rozwinęli, sprawa pomiędzy Polską i Rosją trwa w całéj swéj sile. Jestto zawsze ta sama sprawa wolności i sprawiedliwości, przeciwko despotyzmowi i łupieztwu.

Polska użyje wszystkich swoich sił, dla utrzymania swego prawa.

(Pieczęć Rządu Narodowego).

KORRESPONDENCJE.

Poznań, 14 Czerwca.

† Jeślim od dziesięciu dni do was nie pisał, szukajcie przyczyny w jednostajności naszego położenia, które rzadko nowe znaczniejsze fakta do udzielenia wam nastręcza. Stan nasz zawsze ten sam, chociaż z dniem każdym smutniejszy. Aresztowania nie ustają, jakkolwiek więzienia przepełnione ofiarami, których mała cząstka, po roku śledztwa wreszcie dnia 7 Lipca ma być ostatecznie osądzona. Rewizje niezliczone, a przyprawiane zwykle rozmaitemi drobnemi, ale bolesnemi dokuczeniami, w których wynajdywaniu umysł rewidujących oficerów i urzędników pruskich niezmiernie jest biegły. Pobyt na wsi tém nieprzyjemniejszym, że prócz tych odwiedzin, inni nie mniéj dla mieszkańców polskich mili goście w ich siedzibach przemieszkują. Są to oddziałki żołnierzy pruskich, zalewających powiaty nadgraniczne, które już to rozkwaterowane są stale po wioskach, już to bezustannie dniem i nocą patrolują po wszystkich drogach i ścieżkach, chwytając przechodniów, zatrzymując przejeżdżających, przetrząsając pojazdy i węzełki podróżnych, nie zawsze z tą grzecznością, jaka Prusaków, wedle ich własnych przechwałek, zwykła cechować. Biada temu, kto dostatecznéj i bez żadnéj skazy nieposiada legitymacji, chociaż i to nieraz nie chroni od prześladowania. Bez względu na wiek, płeć i stan porywają Prusacy „podejrzanego“ i odstawiają do najbliższéj komendy, gdzie podoficer lub sam porucznik, zbadawszy raz jeszcze niedokładność papierów, odsyła aresztowanego do miasteczka powiatowego, zwykle pieszo, czasami z rękami w tył związanemi cienkim szpagatem, wedle metody majora Szacka wynagrodzonéj orderem. Tu p. landrat rozpoczyna badanie; od przebiegłości z jaką prowadzi śledztwo zależy, czy więźnia uzna za kwalifikującego się do kategorji „zdrajców stanu“, czy téż tylko za „włóczęgę“. W pierwszym razie odstawiają winowajcę do twierdzy Winiar, gdzie go w każdym razie długie czeka więzienie śledcze, w drugim skazują go bez sądu i śledztwa, wedle wskazówek p. landrata Madai, który w krótkim razie nabył w rzemiośle policyjném biegłości niemal bärensprungowskiéj, do domu poprawy w Kościanie. Zdarza się wreszcie, choć rzadko, że przytrzymana przez wojsko lub żandarmów osoba jest p. landratowi znana osobiście, jako w niczém nieskompromitowana, i w takim razie uwalniają ją po kilku dniach lub godzinach. Obok wojska, żandarmów i policji jawnéj, zalane jest Księstwo nasze i zachodnie Prusy coraz liczniejszą bandą tajnych ajentów, szpiegów i denuncjantów. Wszystkie rewizje i aresztowania odbywają się na mocy orzeczeń, fałszywych zwykle, téj niecnéj zgrai, która obok żołdu sowite pobiera nagrody za każdy znaczniejszy połów. W wielu przypadkach urzędnicy rewidujący okazywali podobne bezimienne denuncjacje osobom rewidowanym, jak np. p. hr. Maxymilianowi Bnińskiemu w Pamiątkowie, któremu p. landrat von Massenbach raczył zakommikować list — zakrywszy ręką podpis — téj treści, że w dobrach hr. B. ukrywa się kilku Włochów i Francuzów byłych powstańców. Napróżno przecież upraszał p. Bniński, aby mu podano nazwisko denuncjanta, celem poszukiwania go sądownego o oszczerstwo; p. landrat nie mógł wystawić na podobną przykrość osoby, którą władze rządowe szczególną jak widać otaczają opieką. Dwie panie z czteroletnim chłopczykiem, wskutek denuncjacji pochwycone na drodze z Mórki, majętności p. Wilkowskiego, do Dolska, zamknięte zostały w więzieniu w Sremie, gdzie dotąd bez najmniejszéj przyczyny oczekują dalszego wyroku. Jako wielką łaskę pozwolono przynajmniéj chłopczykowi przechadzać się po mieście i bawić z rówiennikami, przecież tylko o pewnych godzinach. Zaiste, dziecku temu pozostanie na zawsze w pamięci, iż się urodził i wyrosł śród niewoli. — W Ostrowie, które to miasteczko częstym ulega niespodziankom ze strony władzy policyjno-wojskowéj, odbywano w tych dniach bardzo ścisłe u kilku kupców rewizje, w skutek których aresztowano 4 osoby, między nimi zaś schorzałego starca 60 kilkoletniego p. Brońkańskiego. Wszystkie prześladowania tego rodzaju w Ostrowie samém i w powiecie odolanowskim przypisują denuncjacjom niejakiegoś Adamskiego, który wypuszczony przed kilku laty z „Zuchthausu“ w Rawiczu, gdzie odsiadywał karę za jakąś zbrodnię kryminalną, przeszedł na żołd władz pruskich i moskiewskich, jako ajent policyjny i szpieg. Zamieszkiwał on najprzódew Kaliskiem, w czasie wybuchu powstania, z kąd się znosił z tutejszemi władzami i dużo osób skompromitował. Następnie przeniósł swą kwaterę do Księstwa i pełnił swe rzemiosło w powiatach nadgranicznych ostrzeszowskim i odolanowskim, przybrawszy sobie do pomocy jakiegoś znanego łotra Rembowskiego, który w oskarżeniach występuje w rolach świadka. Ci to dwaj zbrodniarze wtrącili także p. Brońkańskiego z wielu innymi do więzienia, obawiając się przecież zemsty oburzonéj ludności, od kilku dni opuścili Ostrów, i udali się do Poznania, pod opiekuńcze skrzydła swego mistrza i przełożonego. — W końcu podaję wam przykład, który sam jeden

---

ści, do honoru, do wdzięczności, do litości i do sumienia dziejowego... Napróżno!... Na ten wydzierający głos, nikt nie odpowiedział...

Cywilizacja nowoczesna, dumna ze swego postępu, wszechwładztwa wynalazków i cudów — bezsilna i milcząca, patrzyła na potworny dramat, odgdywający się u jéj bram, patrzała za męczeństwo odartego z mienia, tępionego do szczętu i ginącego w blasku XIX wieku narodu. Cywilizacja uznała się przez barbarzyństwo zwyciężoną.

Swoboda nawet w krajach, gdzie najpiękniéj kwitnie, nic nie zdziałała, nic nie przedsięwzięła, aby wybawić naród, który jest wśród plemion nowoczesnych, jednym z najstarszych i od dawna najswobodniejszych, a który od Boga i od ludzi żąda jedynie — aby mu żyć było wolno.

Nowoczesne prawo, do którego tak wytrwale w pewnych krajach się odwołują, prawo tak dobrze w innych krajach tłumaczone, a tak śmiało stosowane—to nowe prawo pozwala państwu w większéj połowie azjatyckiemu, zaprzeczać i gwałcić dawne prawa europejskiego i chrześcijańskiego narodu, który po 10-wiekowéj niepodległości stał się łupem dzikiego najezdcy.

I uczucie ludzkości również ukazało się bezsilnem, jak uczucie wolności! Filantropja łagodząca poniekąd nasze obyczaje, nasze kary — sentymentalne współczucie nakoniec... wszystko to nie zdołało przeszkodzić urzeczywistnieniu starego podania, które staje się dzisiaj faktem strasznéj doniosłości, podania o Wampyrze chłepczącym krew i życie nieszczęśliwéj ofiary!

Sumienie publiczne, litość, wdzięczność zamknęły się w zapomnieniu i w milczeniu.... Napróżno przypominała nam Polska swe usługi i prawa swoje, napróżno pokazywała nam swe rany i przedśmiertne, sztraszliwe katusze swoje — ta Polska, która tyle wieków było krwią zbroczonym wałem dla Europy a dla Francji sprzymierzeńcem.... Wszystko napróżno! Nic nie zdołało pokonać téj nielitościwéj obojętności, téj lekkomyślności haniebnéj, téj upartéj nieostrożności i bezczelnéj oziębłości dzisiejszéj Europy...

Ale patrzcie! Wśród tego lodowatego milczenia i ogólnéj apatji, podnosi się nagle głos, jedyna odpowiedź na jęki walczącego o śmierć i życie narodu... Jest to głos religji, żalący się, bolejący, nieśmiertelny... On, który w oczach wszystkich, przyjaciół i wrogów, wiernych i niewiernych, najwyższem jest uosobieniem religji na świecie, on przemówił, Namiestnik Chrystusa, Syna Bożego, który dla ludzkości zginął na krzyżu, przemówił za ukrzyżowanym narodem. Z szlachetnéj piersi Piusa IX. wyrwały się wymowne i gorące słowa, słowa człowieka i kapłana, pełne oburzenia i litości...

Ona żyje jeszcze, ta cudowna Polska! pomimo tylu prób i niepowodzeń, pomimo tylu przegranych i morderstw na niéj codziennie dokonywanych, pomimo obojętności i samotności — nic jéj nie łamie, nic nie zniechęca!... Walka trwa jeszcze — a cudem swéj żywotnéj siły, trwa dwakroć tak długo, jak w 1830 i 1831 roku... Powstanie utrzymuje się bohaterskiemi ofiarami — takiemi nawet, które są przeciwne naturze nowoczesnego społeczeństwa. Polacy nie tylko lekceważą swoje życie, nie tylko poświęcają siebie i swoje dzieci i młodzież swoją, która znosi głód i niedolę, która ze spokojem i przekonaniem raczéj niż z namiętnośąią, gotuje się na śmierć i na męczeństwo; — Polacy szczególniéj lekceważą swoje mienie. Majątek, własność, to bożyszcze cywilizacji nowoczesnéj, które naszym ziomkom droższem jest nad samo życie, zbierają oni po to tylko, aby je składać na ołtarz Ojczyzny. Ziemie domy, złoto, kapitały, wszystko oni rzucają, oddają wszystko, a ogólna nędza będzie losem tych, którzy swe życie ocalić zdołali. — Ta rozrzutność nie jest u nich cnotą nową. Więcéj jeszcze podziwiamy to cudowne posłuszeństwo, to zaparcie się siebie, którego dowody dał ten naród, uważany dotąd za najniekarniejszy, względem swego Rządu Narodowego, którego nikt nie zna, ani nazwiska, ani miejsca, a który wszędzie znajduje nieograniczone posłuszeństwo, będące wynikiem jedynie patrjotycznéj wiary, niezłamanéj dotąd żadnem dyktatorskiem nadużyciem, niesplamionéj żadną rewolucyjną przemocą.“

Oburzając się na obojętność ludów i rządów Europy dla polskiéj sprawy, hr. Montalembert przypisuje ją upadkowi uczuć moralnych w nowoczesnem społeczeństwie, osłabieniu honoru i uczciwości, tudzież poczucia solidarności ludów.

„Chcą Polskę zniszczyć, powiada, zdradzić ją i o niéj zapomineć — Polskę Chrześcijańką i szlachetną, rycerską, inteligentną — ten naród zawsze ludzki i wolny zawsze. Chcą zasypać tysiącletni wał Europy, stojący na straży przeciwko wschodniemu despotyzmowi; ten wał, który zasłaniał Austrję i Niemcy od napadu Turków, a Francję w 1830 przed groźbą

byłby wystarczającym, aby poświadczyć, do jakiego stopnia samowolności i bezprawia doszli Prusacy w ziemiach polskich im poddanych. W zeszłym tygodniu p. radca policyjny Rose z Poznania, udawszy się na mocy otrzymanego doniesienia do lasów konarzewskich, odszukał tamże kilka skrzyń napełnionych prochem, poczem przybył do Konarzewa, aresztować młodego p. Dr. fil. Stasińskiego, syna dzierżawcy miejscowego w skutku pojdejrzenia, że należał do organizacji. Gdy zaś p. Stasiński z wielką zręcznością i przytomnością umysłu zdołał ujść p. Rosemu, wskoczywszy na konia stojącego na dziedzińcu, rozjątrzony urzędnik, aby nie wrócić bez jeńca do Poznania, w miejsce skompromitowanego syna, aresztował ojca, jakkolwiek przeciw niemu żadnéj nie było poszlaki, ani mandatu do uwięzienia go. Porwano zatém starca widocznie jako zakładnika i wtrącono do kazamat w twierdzy Winiarach, gdzie o ile mi wiadomo dotąd jest trzymany. Otóż nowy dowód sprawiedliwości pruskiéj!

Wiedeń, 15 Czerwca.

Memorial diplomatique myli się utrzymując że odwołanie posła rosyjskiego p. Kisielewa z Rzymu spowodowane zostało niełaską jaką ściągnął na siebie przez zaślubienie pewnéj włoskiéj hrabiny i to jeszcze katoliczki; mamy tu bowiem niewątpliwe wiadomości że to odwołanie nastąpiło jedynie w skutku allokucji papieża i że posada pana Kisielewa pozostanie nadal nieobsadzoną. Zerwanie wszelkich stosunków *politycznego charakteru* (to wyrażenie użyte jest w liście księcia Gorczakowa do sprawującego interesa rosyjskie w Rzymie) między rządem rosyjskim a stolicą papieską, jest faktem, i sprawujący interesa Rosji zajmować się ma jedynie załatwieniem tych interesów, jakie zwykle załatwia zwyczajny konsul. Niewątpliwość téj okoliczności i pewne napomknienia otrzymane tu z Rzymu a zdające się zapowiadać nowe odpowiedne wystąpienie Piusa IX. przeciw carowi, nie mało przyczyniły się do nacisku pod którym hr. Rechberg, nie mało podkopywanemu przez tutejsze nieprzyjazne mu stronnictwa, łatwiéj było mianowicie w sprawie projektowanego przymierza mocarstw północnych, wystąpić nieco samodzielniéj w szrankach politycznéj walki. Okoliczność ta przy znanéj politycznéj i religijnéj postawie hr. Rechberg i jego stronników może znacznie utrudnić, jeżeli nie zupełnie sparaliżować ów projekt ścisłego przymicrze moskiewsko-bismarkoskiego. Dalecy jesteśmy od wychwalania hr. Rechberg, ale nie możemy pominąć wyraźnych czynników, a nie ulega wątpliwości, że minister ten należy do liczby tych którzy na polu dyplomatycznem w sprawie polskiéj, przynajmniéj dużo dobréj woli okazali. Ostatnia jego nota jest tego niezaprzeczonym dowodem. Przewaga zazdrosnych jego kolegów i wpływ moskiewski zawsze znajdujący tu przystęp, walczyły przeciw niemu i dotąd niweczyły jego dobre chęci. Nic dziwnego jeżeli przychylne Moskwie żywioły, w chwili kiedy cesarz z hr. Rechbergiem ma odwiedzić cara w Kissingen, dokąd mu towarzyszyć ma ks. Gorczaków, obawiają się, że hr. Rechberg zawsze nieprzyjazny księciu Gorczaków, potrafi Franciszkowi Józefowi dotykalnie wykazać, jak mało spodziewać się może korzyści z postępowania według życzeń cara i p. Bismarka. W sferach ambasady francuskiéj wybranie hr. Rechberg na towarzysza podróży cesarza, bardzo przyjemne sprawiło wrażenie, tem bardziéj, że w ostatnich czasach głoszono, że aby nie osłabić *entente cordiale* cesarz w miejsce hr, Rechberg ma wziąść z sobą inną osobę, miléj widzianą przez cara i jego ministrów.

Mówią tu, że wkrótce w losie Polaków internowanych w tutejszych twierdzach zajdzie pewna zmiana, a mianowicie że postanowiono ich wypuścić za granicę partjami. Co do losu Galicji, dowiadujemy się z dobrze zawiadomionych źródeł, że odwołanie stanu oblężenia nastąpi bezpośrednio po zapowiednianym w ostatnich czasach ogłoszeniu tego stanu w Poznańskiém. Z tą wersją łączy się uwolnienie namiestnika galicyjskiego hr. Mensdorf. Mówiono, że ten dyplomata ma w miejsce hr. Rechberga towarzyszyć cesarzowi do Kissingen i Karlsbadu, ale osoby zwykle dobrze zawiadomione zapewniają, że namiestnik galicyjski na teraz i przez cały czas urlopu, nie będzie użytym do żadnych politycznych obowiązków.

Bukareszt, 8 Czerwca.

(k. i.) Gdym do was pisał dnia 28 z. m. nie wiadomy tu był jeszcze ostateczny rezultat głosowania ludu rumuńskiego, nad zarządzonemi przez ks. Kuzę zmianami w statucie i nad nową ustawą wyborczą, dla tego i cyfry przezemnie wówczas wam podane, nie były dokładne. Chcąc je przeto sprostować, donoszę wam, że mających prawo głosowania, t. j. płacących przynajmniéj 48 piastrów (53 złp.) podatku rocznego było ogółem 754,148; z tych 682,621 głosowało za przyjęciem, 1307 przeciw, a 70,230 wstrzymało się od głosowania.

Komisja *ad hoc* mianowana, któréj prezydentem był metropolita tutejszy, zajmowała się przez 3 dni t. j. (18, 19 i 20 Maja v. s.) 30, 31 Maja i 1 Czerwca sprawdzaniem oryginalnych rejestrów, zawierających nazwiska wszystkich Rumunów, którzy brali udział w głosowaniu, a dzień (21 Maja v. s.) 2 Czerwca wyznaczył książę jako dzień imienin małżonki swojéj Heleny (według kalendarza gr.) na uroczyste przyjęcie plebiscytu z rąk wspomnianéj komisji. Jakoż o godzinie 6 z rana dnia tego oznajmiło 21 wystrzałów działowych Rumunom, że rozpoczyna się uroczystość podwójna, obchód imienin małżonki księcia panującego, i oddanie z woli narodu całego nadzwyczajnéj władzy w ręce księcia Kuzy.

O godzinie 10 udał się książę konno, w towarzystwie licznego sztabu swego do metropolji, gdzie odśpiewano *Te Deum*. Wojsko tworzyło szpaler od pałacu książęcego aż do wzgórza metropolji, a nieprzejrzane tłumy ludności przyjmowały księcia po drodze oznakami najszczerszéj przychylności.

Powróciwszy z metropolji do pałacu przyjmował książę w sali tronowéj, otoczony ministrami i prezydentami najwyższych urzędów, komisję rewizyjną z metropolitą na czele i odebrał z rąk jego plebiscyt spisany na pięknie ozdobionym arkuszu regałowym. Metropolita przemówił do księcia następującemi słowy: „Mości książe! Składamy do rąk W. W. akt uroczysty, plebiscyt z dnia 2 Maja, którym lud rumuński, idąc za głosem W. Wys., który go powołuje do równości i wolności, usankcjonował raz jeszcze wielki akt, który spełnił dnia 5 i 24 Stycznia 1859.

„Mości książe! Wszystkie nadzieje tego ludu koncentrują się w W. W., bo historja mówi mu, że równie jak między książętami jego: jedni uwolnili go z niewoli, a drudzy dali mu sławę wojenną, tak W. W. powiedziesz go drogą równości do wolności i sławy narodowéj.

„Niech żyje W. Wysokość! Niech żyje Rumunja!“ Książę odpowiedział na to: „Panowie! Nie będę ukrywał przed wami wzruszenia, jakiego doznaję, odbierając z rąk waszych wyraz życzeń narodu. Z uczuciem szczęścia i z dumą przyjmuję te imponujące objawy uczuć całéj Rumunji ku mojéj osobie i względem aktów, których chcę dopełnić. Jednakże muszę wam wyznać, że rezultat głosowania narodowego nie zdziwił mię bynajmniéj.

Odwołując się bowiem do narodu byłem przekonany, że przyłączy się do myśli mojéj; byłem przekonany, że jego zdrowy zmysł i patrjotyzm potępi szalone namiętności, które przez lat sześć przeszkadzały rozwojowi pomyślności publicznéj. Dzisiaj kraj przemówił, a Europa cała przyklaskuje, równie jak ja sam przyklasnąłem cudnemu porządkowi, z jakim państwo złożone z pięciu miljonów mieszkańców dopełniło tak uroczystego aktu.

„Przyjmuję nadzwyczajną władzę, którą Rumunja powierza mi przez ręce wasze. Będę umiał okazywać się zawsze godnym tego zaufania, używając téj władzy tylko do silnego uorganizowania naszéj konstytucji politycznéj i dzieląc ją z dwoma zgromadzeniami statutem przepisanemi, które będą prawdziwą reprezentacją narodową kraju.

„Wotum, któreście mi panowie oddali, jest dla mnie nie tylko legitymacją aktu z dnia 2 Maja, lecz jest także wynagrodzeniem nieustannych usiłowań moich ku dobru publicznemu i ku usamowolnieniu klas uciśnionych. Akt ten jest w oczach moich najcenniejszą podnietą, jaką mi kraj dać może, ażebym według waszego wyrażenia a życzeń moich, poprowadził Rumunję drogą sprawiedliwości do równości, wolności i sławy narodowéj.“

„Jeżeli mimo tylu trudności, jakie dotychczas napotykałem; jeżeli mimo wszelkich przeszkód rządowi mojemu z umysłu stawianych, mogłem jednak coś pożytecznego przeprowadzić; czegóż nie możemy osiągnąć przy stałéj i rzetelnéj zgodzie między wielkiemi władzami naczelników państwa?

„Takie są nadzieje moje, a nadzieje te ziszczą się, o tém nie wątpię, przy pomocy Opatrzności i za spółdziałaniem wszystkich ludzi prawych.“

„Liczę na życzliwość najjaśniejszego dworu zwierzchniczego i wysokich mocarstw gwarantujących, ażeby przyśpieszyć przeprowadzenie zbawiennych środków, które cały naród właśnie usankcjonował. Azaliż nie dowiodły nam już troskliwości swojéj każdym razem, gdy Rumuni wyrażali swoje życzenia?

I tym razem także nie odmówią nam swéj sympatji i swego poparcia i zaręczywszy uroczystemi traktatami naszą egzystencję polityczną, zechcą nam zabezpieczyć instytucje, które wybraniec *(L'Elu)* kraju i jednomyślność waszych głosów uznały za konieczne dla pomyślności Rumunji.

„Powitajmy więc wszystkiemi nadziejami naszemi ten dzień błogosławiony, który otwiera nową erę i który z imieniem księżny, mojéj ukochanéj małżonki, łączy tak szczęśliwie jednę z najpomyślniejszych dat naszéj historji.“

„Przysięgnijmy wszyscy, że poświęcimy wszystkie nasze usiłowania i cały nasz patryotyzm, wielkości i pomyślności Rumunji.

Niech żyje Rumunja!“

Potém przemowił do księcia prezydent trybunału kasacyjnego imieniem urzędów sądowych, a następnie i szefowie innych korporacji mieli mieć stosowne przemowy. Nim jednak przyszła koléj na wszystkich zgromadzonych, książę powstał z tronu i głosem wzruszonym temi odezwał się słowy:

„Przerwijmy, panowie te przemowy urzędowe. Dotychczas mówiłem z wami jako panujący, a teraz chcę do was przemówić jako Rumun. Niech żyje Rumunja! Równie jak przodkowie moi ofiarowali krew swoję za Ojczyznę, tak i ja przysięgam ludowi rumuńskiemu, który wy tu wszyscy przedstawiacie, że poświęcę życie moje dla urzeczywistnienia życzeń narodu, zawartych w tym plebiscycie.“

Słowa te zrobiły na zgromadzonych wrażenie nie do opisania. Tysiące głosów zawołało, jakby z jednéj piersi: „Niech żyje Jan Aleksander!“ „Niech żyje zbawca narodu rumuńskiego!“ Niech żyje oswobodziciel ludu!“ Prawie wszyscy byli aż do łez wzruszeni i opuścili pałac książęcy w błogiem przekonaniu, że minęły już bezpowrotnie dawne czasy despotyzmu i panowania uprzywilejowanéj mniejszości, i że naród rumuński zajmie odtąd przynależne mu stanowisko w rzędzie narodów europejskich.

Wieczorem odbył się festyn ludu w oświetlonym miljonami lamp wielkim ogrodzie publicznym, zwanym Cismegiu, gdzie wyprawiono wśród dźwięku pięciu band muzycznych, sztuczne ognie, ku wielkiéj i głośnéj radości zgromadzonych tłumów. Również wszystkie gmachy publiczne były rzęsisto oświetlone, a w teatrze narodowym była reprezentacja parée, wśród któréj przedstawiono obrazy z żywych osób stosowne do chwili obecnéj, i odśpiewano hymn narodowy za ukazaniem się księcia w jego loży.

W niedzielę dnia 5 Czerwca (24 Maja v. s.) wyjechał książe Kuza w towarzystwie ministra spraw zewnętrznych, swego ajenta w Konstantynopolu p. Aleksandré, jenerała Floresko, kniazia Kantakuzena, dra Davily i pana Baligot, swego sekretarza prywatnego, do Konstantynopola, zkąd dopiero za dni 14 powróci.

Rządy kraju sprawuje w nieobecności księcia rada ministrów, któréj prezesem jest p. Cogolniczano, minister spraw wewnętrznych. Lecz rzecz dziwna, a oraz świadcząca, jak mało zaufania pokłada książe w swoich ministrach i dygnitarzach; bo pana Cogolniczana ma kontrolować p. Floresco, brat jenerała, pana Floresco p. Savel Mano, minister wojny, a wszystkich razem i każdego z osobna p. Liebrecht przyboczna kreatura księcia, rodem Belgijczyk, który przechodził rozmaite koleje życia, aż nareszcie gdy Kuza wstąpił na tron, mianowany został dyrektorem urzędów telegraficznych. Jest on dziś najzaufańszym powiernikiem księcia i mimo, że nigdy nie był w wojsku, jest oraz majorem w armji i adjutantem Kuzy. Co kraj, to obyczaj!

Przed wyjazdem do Stambułu upoważnił książe bawiącego w Paryżu ministra skarbu dr. Steege do negocjowania pożyczki w sumie 100 milionów franków, z któréj część ma być obrócona na wypłatę indemnizacji za sekularyzowane dobra klasztorów greckich, część na uzbrojenje, a największa część na wynagrodzenie właścicielom dóbr za zniesione ciężary gruntowe. Wątpią powszechnie, czy finansiści francuscy zechcą upatrywać w obecnym stanie rzeczy w Rumunji dostateczną rękojmię do wejścia w zawarcie téj pożyczki.

Dzienniki francuskie i niemieckie donosiły przed kilkoma dniami według jakiéjś depeszy z Marsylji, że ks. Kuza przesłał mocarstwom gwarantującym i Porcie ottomańskiéj memorjał, w którym się w obec

---

świętego przymierza; ten wał Anglji i całego Zachodu przeciwko strasznemu wzrostowi Moskwy, którą Polska hamuje i ciagłą niezwalczoną protestacją upokarza; ta Polska, któréj młodzież, coraz nowemi hartowana ciosami, od wieku toczy walkę z mordercami swemi; ta Polska, która po nowem najwyższem wysileniu, wystawiona na męczeńskie katusze, walczy jeszcze o śmierć lub życie...“

Europa, która przed 40 laty z oburzeniem patrzała na gwałty popełniane przez Turków w Grecji, która wbrew dyplomatom i bankierom wyswobodziła wtedy Grecję z pod jarzma ottomańskiego — ta sama Europa, zdenerwowana przez zarozumiałość i bogactwo, zepsuta nie wiem przez jaki oddech piekielny, nie może i nie chce dzisiaj spełnić swojéj misji, swego honoru utrzymać...“

P. Montalembert słusznie sądzi, że jest coś gorszego jeszcze od wojny, a tem jest: „upadek praw moralności, które zarówno narodom jak jednostkom wszelkiéj wspólności z publiczną zbrodnią wzbraniają.“

„Spijcie spokojnie i cieszcie się życiem wy, monarchowie Europy, mężowie stanu, dyplomaci i wy konserwatyści *à tout prix*... Zamknijcie oczy przed strumieniami krwi, która u stóp waszych ciecze; zatknijcie uszy, na rozdzierający jęk dzieci i niewiast shańbionych, wygnanéj młodzieży i starców — na krzyk rozpaczy mordowanego narodu! Spijcie i cieszcie się! myślcie tylko o waszych spekulacjach, o waszych zyskach i o rozkoszach waszych... Ale, gdy grom was zbudzi, gdy dzień straszny zaświta, gdy wszystko na głowy wam runie, gdy bez pociechy, drżący, wśród tego strasznego blasku, który każde nieprzewidziane nieszczęście na przyszłość rzuca, znowu szukać będziecie zapomnianego gościńca prawdy — wtedy nie pytajcie daleko przyczyny i źródła waszego nieszczęścia. Posłuchajcie tych kilku słów Chateaubrianda:

„Swiat widzi tylko zwycięztwa Napoleona, ale łez nie widzi, któremi polane są słupy tryumfalne. Ja jednak sądzę, że z tych bólów pogardzonych, z tego nieszczęścia maluczkich i pokornych, na sądzie Opatrzności tworzą się tajemne źródła, które upadek władców stanowią... Gdy te pojedyncze niesprawiedliwości tak się namnożyły, że przewyższają szczęście, wtedy przechyla się szala. — Jest krew milcząca i krew, która krzyczy. Krew z pola bitew milcząco ziemia wypija, niewinnie przelana krew woła do nieba o pomstę—Bóg jéj słucha i mści się...“

Hr. Montalembert kończy swoją wymowną obronę męczeńskiego narodu tem przekonaniem, że naród ten zaginąć nie może. Już wiek cały przeminął od pierwszego Polski rozbioru, a czyż opór na Litwie nie jest dziś takim, jakim był dnia pierwszego podziału? „Prawo znowu ogłoszonem zostało: Polska z 1863, również jak Polska z 1830, z 1809, z 1795, zr. 1793 i 1772, zapisała krwią swoją jednę z tych niezatartych protestacji, które przedawnienia nie znają!“

Polska, mówi autor, spełnia w każdem pokoleniu te same ofiary, znosi te same bóle; temi samemi cudami waleczności i wytrwania Europę zadziwia. Polska — to armja męczenników, która maszeruje bez przerwy i wtedy odpocznie dopiero, gdy cel do którego zdąża, osięgnie. Bóg nie dopuści, aby fałsz i bezprawie odnieść miały zwycięztwo. *W. A.*

nich usprawiedliwia z *coup d'état* dokonanego. Mogę was zapewnić, bo wiem to z niezawodnego źródła, że rzecz się ma inaczéj. Memorjału żadnego nie podał Kuza, lecz wniósł formalne zażalenie do Turcji, Francji, Anglji i Włoch, na Austrją i Rosją, iż obydwa te mocarstwa chcąc najechać Rumunię, biorą za pozór do inwazji to, jakoby książe sprzyjał zabiegom rewolucyjnym w krajach jego czynionym, a głównie to, że daje przytułek wychodźcom polskim. Książe oświadcza wspomnionym mocarstwom, że dopóki on jest panującym, będzie zawsze dawał gościnność wychodźcom politycznym, a szczególnie Polakom i nigdy nie dopuści, ażeby któremu włos spadł z głowy. Wkońcu uprasza te mocarstwa, ażeby go chroniły przeciw insynuacjom i nagabywaniu ze strony Austrji i Rosji i zechciały w obec nich zachować tę postawę w jego sprawie, jaką w swych własnych interesach jako mocarstwa liberalne i niezawisłe zachowują.

Tutejszy francuski konsul jeneralny p. Tilos uda się niebawem za urlopem do wód dla poratowania zdrowia, a tymczasem zastąpi go p. Finot, obecnie konsul francuski w Tyflisie. Tem samem prostuje się podana przez niektóre gazety mylna wiadomość o odwołaniu p. Tilos.

P. Tilos pragnie wprawdzie już od dwóch lat opuścić Bukarest i podawał prośbę do Paryża o przeniesienie na inną posadę, lecz ponieważ także książe Kuza starał się równocześnie o jego odwołanie, przeto rząd francuski zostawił p. Tilosa, który pod każdym względem reprezentuje bardzo godnie rząd francuski.

POLSKA.

— Nakaz Frederiksa co do zmiany szyldów w Warszawie według obliczeń korespondenta *Breslauer Zeitung* naraża kupców na strate 150,000 rs. W Warszawie jest 10,000 sklepów mających szyldy, z tych niektóre są bardzo wielkie i kosztowne. Jest to więc nowy sposób zrujnowania handlujących, którzy kontrybucjami, stagnacją handlu już i tak zostali zubożeni. Wszystkie ukazy, wszystkie rozporządzenia moskali w Polsce, mają na celu tylko zniszczenie kraju — i są dowodem iż rząd moskiewski jak się słusznie wyraża okólnik Rząd. Narod. w kwestji włościańskiéj, nie jest rządem regularnym. Frederiks wyjechał na dni kilkanaście do Kijowa, przez ten czas w obowiązkach zdzierstwa i uciskania ludności zastępować go ma znany z brutalstwa Kołyszkin. Wszystkim wyższym urzędnikom polakom, oświadczył Berg, iż zostaną zastąpieni moskalami.

— *Dziennik Powszechny* rozgniewany na Prusaków za to, że dotąd nie ogłosili stanu oblężenia w Poznańskiem, tak maluje stan téj prowincji. Stan oblężenia chociaż nieogłoszony, „istnieje *de facto* i z daleko większą wykonywany jest surowością i nadużyciem konstytucji, niż gdyby był zastosowany jak w Królestwie Polskiem. U was (t. j. w kongresówce) przynajmniéj każdy wie, czego się ma trzymać, co mu wolno robić, a co zabroniono. U nas (w Poznańskiem) przeciwnie, jako w konstytucyjnym kraju pod gwarancją prawa i osobistéj swobody, wszystko na pozór jest dozwoloném, — dawniejszy porządek społeczny postępować ma zwykłym swoim trybem, nie rozwiązano żadnych stowarzyszeń, nie zatamowano konkurencji, nie ścieśniono wolności, a jednak na każdym kroku napotykamy przeszkody i omijanie konstytucjnych ustaw, krępowani jesteśmy pętami militarnego systemu, prześladowani i ścigani groźną i uzbrojoną ręką Marsa, trwożący się bezustannie przed wyrokiem sądowo — policyjnej Temidy.“ Dokładnie jak widzimy maluje rządy pruskie organ urzędowy moskiewski, lecz jest to tylko manewr, który ma wykazać niełaskę moskali dla prusaków za to, że nieogłosili stanu oblężenia; — stan oblężenia według nich jest najlepszą formę rządzenia, a ludzie pod nim żyjący są najszczęśliwsi. Wymyślając niemcom, przypomina im Dziennik Powszechny uciski i barbarzyństwo jakiego się dopuścili w 1848 r. w Poznańskiem. „Już jeżeli iść ząb za ząb, to przypominamy, mówi, gazetom niemieckim, wypadki 1848 r. Jak postępowano sobie z wziętemi do niewoli polskiemi jeńcami. Goleniem głowy i smarowaniem czarną farbą jednego ucha, znaczono ich jak baranów. A ów sławny 8 pomorsko-brandenburski pułk jak sobie postępował? Ileż jeszcze żyje ofiar, którym żelaznemi lasztokami odbito ciało od kości! A braterstwo żydów (w Poznanskiem) z Polakami, czém się zakończyło? Oto rzucaniem na Polaków cegieł i kamieni, pluciem, szyderczemi obelgami. Czemże nazwać spalenie Książa z garstką broniących się w nim powstańców albo strzelanie do bezbronnych ludzi?“ Otóż raz jeden Dziennik Powszechny powiedział prawdę! A wypowiedział ją dla tego tylko, że prusacy myślą że są lepsi od moskali i że odważyli się twierdzić, iż mniéj są okrutni i barbarzyńscy niż oni. Przyznajemy, że nie mają słuszności, podobni są bowiem do moskali jakby byli ich braćmi rodzonymi! W Poznaniu zaprowadzili sekwestr nad majątkiem kilkunastu obwinionych a nie osądzonych osób, rewidują, więżą, krępują ludzi, niszczą, krzywdzą i biją — a tém są wstrętniejsi od moskali, iż tamci nie mają przynajmniéj pretensji do cywilizacji i ludzkości, a ci nazywając się cywilizatorami, postępują gorzéj niż dzicz środkowéj Azji.

— W sprawie prasowéj przeciw pp. Reyznerowi i Pawickiemu, w Sądzie kryminalnym w Poznaniu toczyły się rozprawy z powodu zabranych w r. z. przy kramarzu Dobaku, książeczek z pieśniami narodowo religijnemi, które miały od nich pochodzić. Skazano p. Reyznera na 50 tal. kary albo 4 tygodnie więzienia, p. Pawickiego zaś na 120 tal. kary, albo 7 tygodni więzienia.

— Jenerał Bamberg z Krakowa udał się do Lwowa gdzie przez czas urlopu hr. Mensdorfa namiestnika i głowno komenderującego w Galicji, tymczasowo pełnić będzie obowiązki głowno dowodzącego w Galicji.

— W sprawie kleryków obrządku słowiańskiego którzy zrobili burdę profesorowi ks. Czertunczakiewiczowi, senat akademicki we Lwowie odrzucił wniosek fakultetu teologicznego łagodniejszéj kary i uchwalił wykluczyć na zawsze wszystkich 37 słuchaczów teologii z uniwerzytetu lwowskiego, a głównego sprawcę przewinienia ze wszystkich uniwersytetów austrjackich.

— W sprawie prasowéj przeciw Xaweremu d'Abancourt b. redaktorowi Dziennika Polskiego we Lwowie zapadł wyrok skazujący go na dwa lata ciężkiego więzienia, utratę szlachectwa i 2000 złr. z kaucji, a p. Rewakowicza na 3 miesiące więzienia.

— Sąd wojenny w Krakowie w miesiącu Maju wydał 113 wyroków. Pomiędzy osobami skazanymi są: Karol Śliwiński z Krzeszowic, 30 lat, wyrobnik na 4 miesiące więzienia; Jan Styliński krawiec z Wadowic, 35 l., na 4 m. więzienia w kajdanach; Józef Swoboda, 20 l., szewc z Kent i Józef Pierzchała szewc z Trzebini na 3 m. więzienia w kajdanach; Antoni Schattauer, student, na 4 m. więzienia; Jakób Nowotarski, wyrobnik z Chrzanowa na 6 m. więzienia; Franciszek Korczyński z Smolanki, technik, Ludwik Żmuda z Balic kmieć, Mikołaj Guja z Jaworzna kmieć, Józef Ritter z Jaworzna górnik każdy na 3 miesiące więzienia; Józef Suski, dyurnista z Bukowiny na 5 m. więzienia; Ferdynand Rayl z Suczawy wysłużony żołnierz na 6 m. więzienia; Władysław Kempner asystent inżynierski przy kolei żelaznéj na 1 rok więzienia; Franciszek Chojnacki z Radymna, lat 28, czeladnik kominiarski na 2 lata więzienia jako żandarm narodowy; Ałeksander Drozdowski z Przemyśla, 32 lat, wysłużony żołnierz na 10 miesięcy więzienia, jako żandarm narodowy; Waleryan Böhm z Bukowiny, 32 lat, na 10 m. więzienia jako żandarm narodowy. Za obrazę majestatu austryackiego skazani: Ignacy Niedzioł z Drzewina, parobek, na 4 m. więzienia; Antoni Coeur z Jaworzna wyrobnik, na 4 m. więzienia; Andrzéj Malinowski z Lgoty, wyrobnik, na 6 m. więzienia. W ogóle pomiędzy skazanymi znajdujemy osoby głównie ze stanu kmiecego i miejskiego. Wyroki sądu krakowskiego wojennego są mniéj barbarzyńskie od wyroków lwowskich, chociaż równie niesprawiedliwe, — nieznajdujemy wyroków na kije i rózgi i na wielką liczbą lat, któremi tak hojnie szafuje sąd wojenny lwowski.

Różne Wiadomości.

— Świeżo zmarły marszałek Pelissier, jak to już wspomnieliśmy, znał osobiście zamordowanego przez Murawiewa ś. p. Płka Zygmunta Sierakowskiego i wielce Go cenił, w czasie pobytu Jego w Algierze, dokąd jak wiadomo wysłany był przez moskiewskiego ministra wojny Milutyna z poleceniem studjowania prawa karnego armji francuzkiéj. Przybywszy do Algieru, musiał się przedstawić marszałkowi, który biorąc go za moskala, przyjął sucho, z całą obojętnością etykietalną, lecz gdy wciągu rozmowy przypadkowo dowiedział się, że jest polakiem, lody urzędowéj powagi natychmiast stopniały i w miarę bliższego poznania zaczął mu okazywać szczerą uprzejmość, często posuwaną do prawdziwéj serdeczności. Pod czas drugiéj wizyty ofiarował mu mieszkanie i gościnność w swoim pałacu gdzie częste wieczory spędzał z naszym rodakiem na rozmowach o kampanji krymskiéj, stanie armji moskiewskiéj, i doświadczonemi swemi radami wspierał w rzeczy reform mających się wówczas zaprowadzać, których badanie powierzone zostało Sierakowskiemu. Skończywszy swoją urzędową misję wrócił do kraju, gdzie w kilka tygodni wybuchło powstanie. Wiadomo powszechnie jaki on w niem udział wziął i jaką zgrozą świat cały przejęty został czytając szczegóły Jego męczeńskiéj śmierci.

„Nigdy nie zapomnę, opowiadał przed kilku dniami w Paryżu jeden z adjutantów zmarłego marszałka, tego wieczoru, w którym przyniesiono marszałkowi pakę ostatnich paryskich gazet tylko co przybyłych statkiem pocztowym z Marsylii. W dość licznem towarzystwie byliśmy zebrani w salonie marszałka i każdy z nas porwawszy dziennik w milczeniu pożerał wiadomości o powstaniu polskiem, gdy wtem nagle marszałek czytający Nr. de la Patrie, silnem uderzeniem pięścią o stół i stentorownym swym głosem, przerwał ogólną ciszę, krzycząc: *mais c'est une horreur, c'est une infamie!* Nie wiedząc jeszcze co to znaczy, wszyscy zwróciliśmy oczy na twarz marszałka, pełną w téj chwili najsilniejszego oburzenia i niezwykłego gniewu. *Eh bien,* zawołał po chwili, *vous avez tous connu et aimé, comme moi, ce brave officier Sierakowski, qui a été ici l'année passée, malheureux jeune homme, il n'existe plus! Murawiew l'a fait assassiner avec la cruauté digne d'un cannibale.* Cisnąwszy dziennik o podłogę, długi czas jeszcze w milczeniu szybko przechadzał się po salonie i każdym swym giestem zdradzał najgwałtowniejsze wzburzenie. Nareszcie wykrzyknąwszy kilka razy „*que pense l'Empereur, comment peut-il rester indifferent en face de toutes ces barbaries?*“ wszedł do swego gabinetu, dawszy wprzód rozkaz, aby przez cały wieczór nikogo doń nie wpuszczono.

Przegląd Polityczny.

Papiery księcia Fryderyka Augustenburskiego w sejmie niemieckim znacznie się podniosły. Pełna godności i niezawisłości postawa, jaką ten książe okazał w obec zabiegów gabinetu bismarkowskiego, zjednała na zasłużoną przychylność Niemiec i pan Beust mówiąc o ogólnéj sympatji, jaką ten książe posiada w Szlezwigu i Holsztynie, zapewnił, że związek niemiecki uważa jego prawa za udowodnione i sejm potwierdził to oświadczenie.

Z tego stanowiska występując dzienniki, wychodzące w księstwach, dowodzą bezużyteczności usiłowań przedsiębranych obecnie na korzyść kandydatury W. księcia Oldenburskiego. Pretensje domu Holstein Gottorp, nigdy nie były uznawane za prawne przez publicystów niemieckich, a w każdym razie nie mogą one sięgać daléj jak do fortecy Kiel. Nadto i Niemcy ani pomyśleć nie chcą o pozwoleniu Moskwie, aby się miała szerzyć ze swém panowaniem w zatoce Kiel i W. ks. Oldenburski, przedstawiając się jako spadkobierca domu rosyjskiego, ujrzy właśnie z tego powodu swoje pretensje odrzuconemi przez sejm niemiecki i przez ludność księstw. Tak mniéj więcéj rozumują dzienniki zareńskie i dla tego sądzą, że książę Augustenburg nie powinien obawiać się współzawodnictwa oldenburskiego; w samych księstwach papiery jego ciągle dobrze stały.

Ale właściwie mówiąc powinniśmy byli wyrazić się, że papiery księcia Augustenburga podniosłyby się gdyby rozwiązanie kwestji duńskiéj było bliskie i w kierunku wymaganym przez Niemcy. Ta atoli okoliczność jest jeszcze zupełnie w niepewności. Wczoraj miało być nowe posiedzenie, jeżeli znowu nie zostało odroczonem, ale gdyby przyszło do skutku, nie wiemy na czem opierają się ci, którzy spodziewają się na tem posiedzeniu czegoś stanowczego na korzyść pokoju. Postawa Francji, jaką przepowiada wspomniony wczoraj artykuł p. Limayrac w *Constitutionelu*, nie jest bynajmniéj tego rodzaju, żeby mocarstwom niemieckim walczącym przeciw Danji, mogła natchnąć słuszną obawę i skłonić je do rostropnych ustąpień.

Nacisk demonstrancji wojennéj Francji, w połączeniu z Anglją i Danją, byłby pewno powstrzymał rozgorączkowane dotychczasowem powodzeniem, zapędy polityki pruskiéj i zmusił przeciwników Danji do skromnych żądań. Konferencja miałaby łatwiejsze zadanie.

Dziś tą nadzieją łudzić się nie można; Anglja zaproponowała wspólne wystąpienie na morzu Baltyckiem, ale Francja wprost odmówiła swego udziału i cały plan angielski runął od razu, a niebezpieczeństwo wojny nie znikło, owszem zdaje się, że nic innego nie pozostaje, prócz wznowienia za kilka dni huku dział i szczęku broni, co niewątpliwie nie jest programem nie tylko Anglji, ale nawet zwycięzkich dotąd na polu bitwy Prus i Austrji.

Jeszczeć lord Palmerston, w odpowiedzi na interpelację p. Griffith zostawił nadzieję, że zawieszenie broni może być na nowo po upływie dotychczasowego terminu przedłużone, ale do czegoż w końcu te przedłużenia doprowadzą. Pełnomocnicy duńscy przyjmując rozejm do 25 b. m. wyraźnie oświadczyli, że tylko wynalezienie stanowczych podstaw do układu pokoju, może nowemu rozlewowi krwi zapobiedz, a jestże dziś aby cień podobnych podstaw.

Na drugim krańcu Europy, chociaż tam żywioły walki dziksze i gorętsze, zdaje się że łatwiéj będzie dójść do przywrócenia spokojności. Bo też tam dyplomacja nie mięsza się do sprawy, ludność nie liczy na pomoc żadnych konferencji i skoro korzyści walki będą wyraźnie na stronie przeciwników, ustąpi, wróci do posłuszeństwa, ma się rozumieć z zawarowaniem rozpoczęcia na nowo przy pierwszéj sposobności.

W Tunis jeszcze chsos, ale i tu plany dyplomacji która rozdmuchała ten pożar nie powiodły się, i nie sprowadziły spodziewanych następstw. Jeżeli możemy wierzyć wiadomościom z dobrego źródła pochodzącym, to wypadki téj afrykańskiéj rejencji zbliżyły jeszcze bardziéj między sobą gabinety Paryża i Turynu, i w razie potrzeby wspólnego wystąpienia w téj sprawie, żaden z dwóch tych gabinetów nie zawiódłby ufności drugiego.

Ale wszystko wskazuje, że Europa nie będzie miała dość czasu do zajmowanie się Afryką. Widocznie gotują się wypadki, które ją daleko bliżéj obchodzić mogą. Wody Karlsbadu i Kissingen mają albo zalać to wszystkie lądy na których tyloletnia praca ludów zatknęła znamiona cywilizacji i wolności, albo wbrew własnościom fizycznym, rozniecić pożar który przeciwników tych najwyższych dóbr człowieczeństwa pochłonie.

Ostatnie Wiadomości.

Kissingen 16 Czerwca. Cesarz i cesarzowa Austrji przybyli tu dziś z rana o godzinie 8. W orszaku ich znajdują się hr. v. Rechberg, jenerał adjutant hr. Creneville i wielki mistrz dworu Jéj Ces. Mości hr. Königsegge. W téj chwili (godzina 12 w południe) cesarz Franciszek Józef odwiedził cesarza rosyjskiego.

Frankfurt n. M. 16 Czerwca. Według telegramu otrzymanego przez *Fran. Post. Ztg.* z Wiednia, odroczenie posiedzenia konferencji londyńskiéj nastąpiło z tego powodu, iż pełnomocnicy duńscy oświadczyli, iż równie co do zawarcia zawieszenia broni jak i co do podziału Szlezwigu, nie mogą nic nowego zaproponować.

Flenzburg 17 Czerwca. Dzisiejsza *N. D. Ztg.* zawiera rozporządzenie najwyższéj władzy cywilnéj że głównym wykładowym językiem w tak zwanéj Gelehrtenschule w Hadersleben, ma być niemiecki, i że na język duński poświęcać się ma tylko sześć godzin w tydzień.

Wczoraj z Sandewitt udała się do Berlina deputacja, dla przedstawienia królowi pruskiemu adresu przeciw podziałowi Szlezwigu.

Londyn 16 Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, lord Cecil zapytał, czy odroczenie konferencji nastąpiło za zgodą wszystkich pełnomocników, czy też na żądanie lorda Russell. Lord Palmerston odmówił odpowiedzi na to pytanie.

Jutro lord Ellenborough ma zapytać ministrów w Izbie lordów, czy flota angielska została wzmocnioną w celu ewentualnéj blokady portów niemieckich?

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**